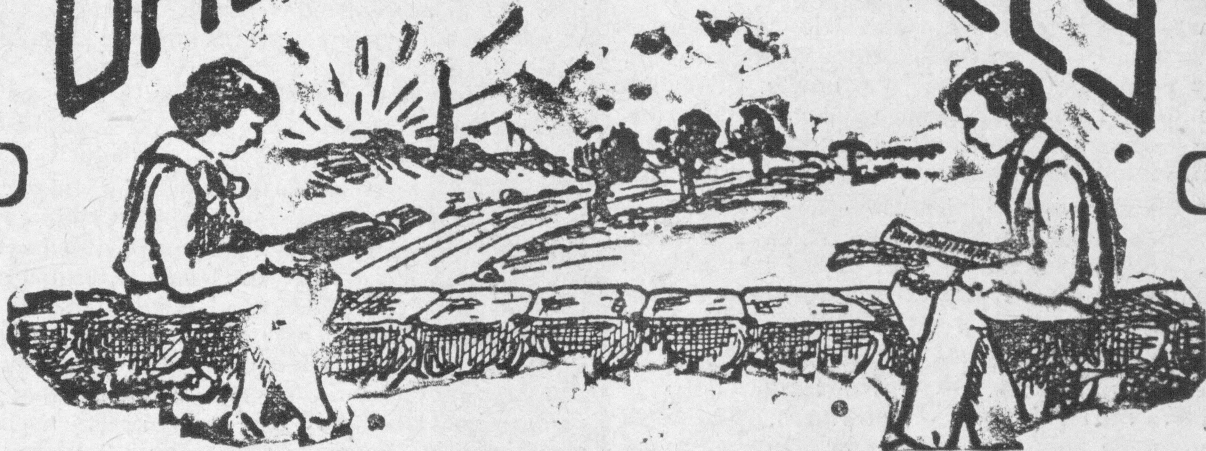


ÓPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 10. września 1929.

Nr. 24

HEJ, DO PRACY!

Hej, do pracy, cna młodzi!
Bo czas szybko uchodzi,
A cel życia to: trudy — mokoły...
Kto w próżniactwie dni trwoni,
Wkrótce łezkę uroni —
Kto pracuje, szczęśliwy — wesoly!

Hej, do pracy, cna młodzi!
Praca życie nam słodzi,
Praca zdrowie i siły w nas krzepi —
I do Boga zawiedzie,
Gdy z modlitwą na przedzie...
A więc pracuj i ucz się najlepiej!

Hej, do pracy, cna młodzi!
Praca spokój nam rodzi
I od złego człowieka ochroni —
Kto za młodu próżnuje,
Gorzko potem żałuje...
A czas leci i nic go nie zgoni!

Hej, do pracy, cna młodzi!
Gdy słońeczko nam wschodzi,
Bo ojczyzna chce dzielnych mieć synów —
Wiara w Boga i praca
Życie nasze ozłaca —
Hej, do pracy, nauki, do czynów!

Egzamin w Chinach.

I znów po wakacjach! Znow zappełniły się mury szkolne i rozpoczęła się nauka. Niejeden z was, młodzieży szkolna, myśli, jak to trudno mozolić się nad książkami i nad egzaminem.

By was pocieszyć, że nie jesteście tak bardzo pokrzywdzonymi, a raczej uprzywilejowanymi, podajemy poniżej o egzaminie w Chinach. Tam się dopiero napoci i namęczy biedny uczeń, a najgorsze to, że się strasznie nudzi swoją nauką. Bo dzieci chińskich od najmłodszych lat nie uczą matki — jest to wyłącznym zadaniem nauczycieli.

Przedewszystkiem uczą dziecko rozmaitych zdań, formułek religijnych na pamięć. Musi to wszystko wbić sobie w głowę. I gdy zrozumie, wtedy rozpoczyna się nauka czytania i pisania.

My, w naszym alfabecie mamy 34 liter, z których musimy układać wyrazy. Nie trudno więc je zapamiętać, bo się je wciąż powtarza. Chińczyk zaś uczony musi znać 40.000 znaków. Nie mają oni bowiem liter, tylko pismo ich składa się z wyrazów jednogłoskowych oznaczonych znakami. Każdy wyraz ma osobny znak, który się właściwie nie pisze, ale maluje patyczkiem. A najmniejsza zmiana tego znaku, pochylenie w inną stronę, już zmienia znaczenie wyrazu. Przytem Chińczycy innym językiem mówią, a inaczej piszą czyli, że mają inny język książkowy. Chłopak więc zaraz na początku nauki dostanie kilka ćwiartek papieru, zapisanego znakami, których nie rozumie i musi się tych znaków nauczyć czytać i pisać. Skoro już tyle umie; że odczyta i napisze tysiąc znaków, wtedy dostaje pierwszą książkę pod tytułem. „Trzy charakterystyki klasyczne“, a musi nauczyć się wszystkiego, co ta książka zawiera. A nie są to wcale rzeczy zabawne i ciekawe, a i treść nie jest dla ucznia zrozumiała. Gdy tę książkę już umie tak, że z łatwością powtórzy ją całą dosłownie, otrzymuje drugą, zatytułowaną: „Tysiąc charakterów klasycznych“, a następnie trzecią, „Księga poezji młodego ucznia“. Gdy już te wszystkie księgi „wykuje“, i wszystkie te wyrazy niezrozumiałe powtórzy i namaluje z pamięci, wtedy już się kończy nauka przygotowawcza i uczeń wstępuje do klas wyższych.

Trzeba i to zaznaczyć, że w szkole chińskiej jest zwyczaj, iż uczniowie siedzą na lekcji odwróconymi plecami do swego nauczyciela. Geografii nawet własnego kraju nie wykłada im się wcale.

Starsi chłopcy już 20-letni uczą się następnie z „ksiąg Konfucjusza“, starożytnego mędrca i reformatora Chin, który dał swemu narodowi, jak Mahomet Turkom, prawa i zasady religii. A gdy tę naukę przejdą, wtedy dopiero zasiadają do pierwszego egzaminu. Ten, który go szczęśliwie zda, ma prawo do pierwszej odznaki, wolno mu przystroić swą czapkę szklaną, białą gałką.

Po egzaminie drugim, zmieni białą na niebieską, a ci, którzy uzyskują najwyższy stopień naukowy, równający się u nas doktoratowi, szczycą się czerwoną gałką u czapki.

Egzaminy chińskie odbywają się z ogromną uroczystością w świątyni uczonych, zwanej Wen-Hio-Kung, w Kantonie. Świątynia ta czyli jakby hala egzaminacyjna, zbudowana jest w ogrodzie cesarskim. Jest w niej około 10.000 celek, w których zamykają kandydatów, zdających egzamin. Przez całe trzy dni i noce, to jest przez cały czas trwania egzaminu, zdający go nie śmie widzieć nikogo.

Surowo pilnują tego zwyczaju mandaryni i wojsko chińskie. Kandydat zamknięty jest na klucz w swej celi zaraz po wejściu do niej, a drzwi opieczętowane pieczęcią cesarską.

Egzaminy na mandarynów o niebieskiej gałce, odbywają się co dwa lata, wyższe o czerwonej co trzy lata i są bardzo trudne. Do egzaminu staje zwykle kilka tysięcy Chińczyków już zupełnie dorosłych ludzi, a zdaje go zaledwie kilkuset.

Najmniejsza pomyłka w pisaniu prac, które przegłąda komisja egzaminacyjna wystarcza, by egzamin się nie powiódł.

To też szczęśliwcy, którym udało się zdać pomyślnie egzamin, zwyciężyć wszystkie trudności i dostać czerwoną gałkę, dostępują możliwych radości. Imiona ich wywieszane są na ścianach zewnętrznych świątyni. Cały kraj powtarza sobie, że ten, a ten, zdał egzamin i otrzymał czerwoną gałkę. Rząd bowiem rozsyła o tem zawiadomienia do gubernatorów prowincyj, skąd nowi mandaryni pochodzą. Przysyłają im zewsząd powinszowania. Ojcowie ich otrzymują pochwały i odznaczenia. W końcu wybrańcy losu zaproszeni zostają na obiad do cesarskiego pałacu, gdzie w imieniu monarchy najwyżsi mandaryni składają im bogate dary. Szczęśliwców tych jednak niewiele jest, gdyż nauka czytania i pisania jest niezmiernie trudna i bardzo wielu Chińczyków do późnej starości uczy się pisać i czytać.

Szczęśliwsi są więc pod tym wzgl. Europejczycy!



Świat przez wieki nie trwa, niema więc dziwoty, że z losami się w czasie zmieniają ochoty.



Jak Chińczycy rwą zęby.

W państwie żółtego smoka wrywają zęby w następujący sposób:

W środkowych prowincjach utrzymał się zwyczaj przy lada bólu zębów usuwać je palcami. Młody Chińczyk, pragnący poświęcić się dentystyce, zaprawiany jest do tego zawodu już od najmłodszych lat. Przedewszystkiem wyrabiają mu siłę chwytu w palcach. Do tego celu służy deska z wbitemi w nią słabiej i mocniej drewnianymi kółkami, które zmuszony jest stopniowo jednym ruchem wrywać. Siła, o jakiej wymaga wyrwanie takiego kółka, równa się sile, którą trzeba zużyć do podniesienia ciężaru wagi od kilkunastu do 400 funtów. W zależności od wprawy i szybkości ruchu, kandydaci otrzymują stopnie kwalifikacyj.

Dla uśmierzenia bólu dentysta chiński stosuje opjum, olejek pieprzowy, miętowy itp. środki. W pacjenta wmawia się, że powodem cierpienia są robaki, gnieźdzące się w chorym zębie. Po wyrwaniu go, zręczny operator pokazuje delikwentowi kilka takich okazów, które stale nosi przy sobie.

Najstarsze drzewo na świecie.

Jedynym znanym drzewem najstarszym na świecie jest bez wątpienia cyprys, rosnący na cmentarzu małej wioszciny w Meksyku. Obwód tego drzewa wynosi 38 metrów.

Znany badacz przyrody Humbolt podziwiał to drzewo w roku 1803 i ocenił jego wiek na 5—6 tysięcy lat. — Tego olbrzyma badali jeszcze później różni przyrodnicy i wszyscy potwierdzają przypuszczenie Humbolta,

MOST WESTCHNIEN WE WENECJI.

POWIEŚĆ.

16

(Ciąg dalszy).

— Moznaby się tego spodziewać, ale opowiadają zupełnie co innego. Podobno w nocy przed posiedzeniem wrzucił ktoś w paszczę lwa bezimienne oskarżenie na księcia i gdy się senat zebrał, już wszyscy byli uprzedzeni, że książę ma zamiar zabić dożę zatrutym sztyletem.

— Co? zatrutym? To głupie gadanie.

— Nie, to, niestety, prawdą się okazało; zaraz na oczekaniu sprowadzono psa i gdy sztyletem tym zadraśnięto mu skórę, zdechł w oczach obecnych. Wtedy pochwycili księcia i zamknęli we więzieniu.

Kosma na te słowa zbłedł jak śmierć i przez chwilę nie był zdolnym się poruszyć.

— Czy księżna wie już o tem? — zapytał w końcu z trudem.

— Nie, jeszcze nic nie wie. Stoi na balkonie i wygląda powrotu męża, który już nie wróci.

— Więc ty musisz iść do niej i przysposobić na tę wiadomość.

— Chociażby mi kto całą Wenecję darował, nie uczynię tego.

— To trzeba posłać kogo innego, nie można jej przecież długo zostawić w takiej niepewności i oczekiwaniu.

— Dobrze ci mówić — odrzekł Ricardo — i kiedy wiesz, co uczynić trzeba, to najlepiej idź do niej sam z tem poselstwem.

I rzeczywiście Kosma, rzuciwszy narzędzia, poszedł. Gdy się zbliżał do balkonu, stanął. Zabrało mu odwagi i serce biło mu głośno, chciałby się cofnąć, ale księżna, która już słyszała kroki, odwróciła się i weszła do komnaty.

— Co ci jest, czemuś taki blady i drżysz — zawołała.

— Najjaśniejsza księżno — odparł, jękając się — pomiędzy dożą i księciem zaszło nieporozumienie i księcia tam zatrzymali!

— Zatrzymali go?

Wszystka krew uciekła jej z twarzy i cała zdrzała.

— Zatrzymali? — powtórzyła raz jeszcze.

— Tak, pani, zatrzymali go przemocą; książę znajduje się już we więzieniu — odpowiedział Kosma niepewnym głosem.

Twarz Kamilli powlekła się śmiertelną bladością. Księżna, krzyknawszy, upadła bezwładnie na ziemię. Kosma podniósł ją i ułożył na otomanie. Już miał dzwonić na służbę o pomoc, gdy księżna, przychodząc do przytomności, otworzyła oczy.

— O! powiedz mi wszystko i nie dręcz mnie dłużej. Dlaczego go uwięziono? — zawołała.

— Ja sam się tej wieści codopiero dowiedziałem. Mówią, że sztylet był zatruty i że pies, na którym zrobiono próbę, zdechł zaraz.

— O! w takim razie Francesko jest zgubionym — zawołała boleśnie drgającymi ustami. — Kto raz przekroczył most westchnień, dla tego nie pozostaje nic innego jak grób w kanale Orfano.

Pociągnęła za dzwonek tak gwałtownie, że sznur urwał się i pozostał w jej ręku. Ricardo wbiegł zdyszany i jakby wielce wzruszony.

Kamilla rozkazała opowiedzieć sobie więcej szczegółów z tego, co zaszło, ale on tylko oczy spuścił skrzepowany.

— Nic więcej nie wiem, jak to, co Kosmie powiedziałem — odparł cicho.

A gdy księżna zrozpaczona ciągle domagała się szczegółów, Ricardo chwiejnym krokiem wyszedł z komnaty.

Kosma powiódł za nim oczyma, a gdy się upewnił, że zeszedł już na dół, zbliżył się do księżnej i szepnął:

— Odwagi, księżno. Jestem pewien, że tu zachodzi jakiś niegodziwy podstęp, który wykryć należy. Ani książę ani ja nie mamy ze zatrutym sztyletem nic wspólnego, więc musi być ktoś trzeci. Kto to jest, trzeba właśnie zbadać, ale w tej chwili najważniejszym jest, aby księciu spieszyć z pomocą. Nie ulega wątpliwości, że tu chodzi o jego majątek, i aby go sobie przywłaszczyć, gotowi księcia na śmierć skazać. Oto przysięgam przed Bogiem, że albo temu przeszkodzę albo sam też zginę.

Kamilla patrzyła na niego zdumiona.

— Co ty możesz uczynić przeciw potędze doży i przeciw tajemnej mocy rady inkwizycyjnej? — zapytała.

— W zwykłych warunkach nic nie mógłbym uczynić, ale tutaj odgaduję podstęp i żeby go odkryć i zniweczyć, poświęcę z radością me życie. Tylko proszę, księżno, o pozostawienie mi zupełnej swobody działania i o pełnomocnictwo w tej sprawie.

— Daję ci je, aczkolwiek jeszcze wcale nie obejmuję twoich zamiarów.

— Sam jeszcze nie wiem, co uczynię, ale jestem pełen otuchy. Najpierw spróbuję przekupstwem, bo wszędzie są ludzie, których przekupić można, a najwięcej takich znajduje się we Wenecji. Jeżeli książę zostanie skazany, przepadnie cały jego majątek i posiadłość. Lepiej zatem, że księżna poświęci teraz na dochodzenie prawdy swoje perły i brylanty, niż żeby one potem miały wpaść w ręce doży.

Księżna była gotową dać mu wszystko, czegoby żądał w celu oswobodzenia jej małżonka, więc poszła do skarbcza i kazała mu zabrać wszystko co w klejnotach posiadała. Kosma zapełnił kosztownościami wszystkie kieszenie, a że ich jeszcze nie zmieścił, zawiązał resztę w szarfę, którą nosił przewieszoną w pasie. Zarzuciwszy płaszcz na wierzch, wyszedł i udał się do pracowni, gdzie zastał Jana.

— Chodź z mną, bo muszę z tobą pomówić — rzekł do niego.

Za chwilę już siedzieli w gondoli, w zagłębieniu pod daszkiem. Kosma jeszcze zaciągnął firanki, aby ich nikt widzieć nie mógł i uściśnawszy dłoń przyjaciela, szepnął:

— Janie, słyszałeś, o co księcia posądzają? Czy wierzysz w to także?

— Przenigdy — odparł Jan z mocą.

— Słyszałaś, że sztylet był zatrutym. Wiesz ta może być przypisaną tylko księciu albo mnie. Czy wierzysz, aby który z nas był do tego zdolnym?

— Nie, nie wierzę ani na chwilę.

— Więc sam widzisz, że musiał być ktoś nieznan, który w tem potajemnie rękę umaczał.

— Tak być musiało.

— Czy masz na kogo podejrzenie?

— Nie, nie mogę się domyślić.

— A więc, jeżeli dasz mi słowo, że mi będziesz pomagał w odkryciu sprawcy, to powiem ci, kogo o tę zbrodnię posądzam.

— Przyjacielu — odparł Jan — wiem, z jak wielkiem niebezpieczeństwem łączą się takie sprawy, ale dla dobra księcia dużo jestem gotów poświęcić, dlatego przyrzekam uczynić z odwagą wszystko, co będzie potrzebne i co mi każesz. (C. d. n.)

Kula, od której zginął Kazimierz Pułaski.

Wśród wielu pamiątek po Pułaskim, które przywiezione zostaną do Savannah na uroczysty obchód 150-lecia śmierci bohatera Polski i Stanów Zjednoczonych, znajdować się będzie również kula, od której zginął Pułaski pod Savannah. Kulę tę ofiarował Towarzystwu Historycznego stanu Georgja, doktor Fames Lynch, prawnuk lekarza wojsk rewolucyjnych, doktora J. Lynch'a, który był przy zgonie Pułaskiego i wydobył z jego ciała kulę, która zraniła bohaterskiego generała, walczącego o wolność wojsk amerykańskich.

5-cio letni mistrz matematyki.

Niezwykłym fenomenem rachunkowym okazał się 5-letni chłopczyk, syn zwykłej robotnicy Ivanno z Koszyc.

Mały Emeryk mnoży w kilku minutach 5-cio cyfrowe liczby z pamięci, podnosi do drugiej i trzeciej potęgi trzy i cztero-cyfrowe liczby.

Mały rachmistrz nie zdradza się jednak z tajemnicą swej metody i gdy zauważy, że go ktoś obserwuje, przycisza zazwyczaj półgłosem wymawiane wyrachowania. Chłopiec liczy po węgiersku, niemiecku i czesku.

Lekarze i matematycy na uniwersytecie w Brnie, którzy go badali, orzekli, że stanowi on anormalny patologiczny fenomen i posiada genialnie rozwiniętą pamięć. Mały mistrz rachunkowy ma w najbliższym czasie zaprodukować się na szerszym świecie.

Uczony geograf polski o istnieniu Oceanu Spokojnego.

W świeżo wydanej książce literat francuski, p. Marius Andre, p. t. „O prawdziwych przeżyciach Krzysztofa Kolumba” przypomina imię rodaka, wielkiego geografę, którego rola w odkrywaniu Ameryki jest doniosła. Jest nim Jan ze Stobnicy, filozof i geograf, zmarły w r. 1530, który był profesorem uniwersytetu krakowskiego i autorem kilku dzieł geograficznych.

Istotnym odkrywcą Ameryki, t. j. człowiekiem który zdał sobie sprawę, że kraj znaleziony przez Kolumba, jest nową, nieznaną częścią kuli ziemskiej, jest żeglarz hiszpański Vasco Nuney de Balboa. Kolumb uważał odkryty przez siebie ląd za część Indyj azjatyckich i niesłusznie nazwał też mieszkańców tego kraju Indjanami. Dopiero Balboa przeszedł przez Amerykę środkową, dotarł do Oceanu Spokojnego i zrozumiał, że ląd azjatycki jest jeszcze za morzami.

Ale jest jeszcze inny człowiek, który o rok wcześniej odkrył Ocean Spokojny, a zatem pośrednio i czwartą część świata, t. j. Amerykę. O tym to Janie ze Stobnicy mówi też Andre w swoim dziele. Uczony Polak nie stanął wprawdzie nad brzegami Pacyfiku, ale siłą swej intuicji doszedł do przekonania, że jakieś ogromne morze oddziela nowo odkryty przez Kolumba ląd od Azji.

Pogląd ten swój wyraził w dziele p. t. „Kosmografja”, wydanem w r. 1512, a więc na rok przed odkryciem Balboya. Mapa, ilustrująca to dzieło, przedstawia nam przesmyk Panamy i trzy czwarte Ameryki Południowej, a pomiędzy jej zachodnimi brzegami a wschodnim wybrzeżem Azji naznaczył Jan ze Stobnicy ocean większy od Atlantyku.

Jest to więc pierwsza mapa, na której Ameryka została narysowana, jako odrębna część świata.

Gorliwy słuchacz.

Pewien bardzo uczony, a nudny profesor miał zazwyczaj nielicznych słuchaczy. Pewnego dnia zjawił się jeden tylko. Profesor przedstawiał mu szeroko i długo piękno filozofji platońskiej, w końcu zaś podziękował za pilność i spytał o nazwisko.

— Pan profesor, zna mnie chyba dobrze! — zauważył gorliwy słuchacz.

— Jestem dorożkarz, wożę pana tu codziennie i już zostaję do końca wykładu w sali, by go odwiedzić zpowrotem do domu.



Łamigłówka zgłoskowa

ul. „Lotnik” z pod Lidzbarka.

Sześć głosek rozłożyć w trzy rzędy po trzy głoski, tak, aby utworzyły trzy wyrazy jednakowo brzmiące, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Połowa owych sześciu zgłosek musi być, naturalnie, dwukrotnie powtórzona.

* * *
* * *
* * *

Znaczenie wyrazów:

1. Dawna rezydencja Radziwiłłów na Litwie.
2. Imię jednego z dwóch braci męczenników z IV. wieku.
3. Jezioro w Afryce środkowej.

Przemienianka

ul. „Echo z za gór”.

Każde słowo przemienić na inne, nie ujmując, ani dodając głosek — porządek dany zatrzymać.

Palacz, rogi, serce, echa, nora, rów, wiola, aminda, tarko, abel, norma, robaczy, mile, targ, raki, pora, trawa, bazi, bela.

Początkowe litery, przerobionych słów, dadzą znane przysłowie.

Rozwiązanie zadania konikowego z Nr. 20.

W polu koncert wieczorny ledwie jest zaczęty;
Właśnie muzycy kończą stroić instrumenty,
Już trzykroć wrzasnął derkacz, pierwszy skrzypek
Już mu zdala wtórują z bagien basem bąki, [łaki,
Już bekasy do góry porwawszy się wiją
I bekając raz po raz jak w bębenki biją.

Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz”
księga VIII., wiersz 31—36.

nadesłali: „Balladyna”, H. C. z H., „Hajduczek” z pod Lubawy, „Murzynek”, „Lotnik” z pod Lidzbarka, „Stały czytelnik”, „Zawisza Czarny”.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 20.

Razu pewnego, wzięwszy parasol, szła pewna para na przechadzkę w las, lecz los chciał, że musieli iść przez proso, a że to była ranna pora i nocna rosa, więc się owa para mocno zmoczyła, nadomiar złego ukąsiła osa panienkę w twarz, więc nie czekali dłużej, tylko wzięwszy nogi za pas, zmykali do domu.

Nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór”, „Harcerz” z Lubawy, „Liljana”, „Myśliwy z nad Drwęcy”, „Psyche” z Lidzbarka, „Sfinks” z Lubawy, „Ukrainka”.

Od Redakcji.

„Ukraince”. Przesłanego rozwiązania nie mogliśmy umieścić, gdyż cały nakład był wcześniej drukowany. Z łamigłówek zaś skorzystamy.